Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, SOBOTA 19 LUTEGO 1949 ROKU | Nr. 49 (1061)

# Strzelają do robotników

## manifestujących przeciw bezprawnym redukcjom

## Nowa ponura zbrodnia marshallowskiego rządu de Gasperi

W Rzymie odbył się wczoraj dwugodzinny strajk generalny, proklamowany przez Izbę Pracy w proteście przeciw zbrojnemu wystąpieniu policji onegdaj wieczorem w miejscowości Isola Iri. Zamieszki w Isola Iri rozpoczęły się przedwczoraj wieczorem, po ogłoszeniu wiadomości, że 50 robotników wielkiej fabryki papieru ma być zredukowanych.

Robotnicy udali się w pochodzie do fabryki. Po drodze zostali napadnięci przez uzbrojoną policję, która wystąpiła przeciw manifestantom przy użyciu broni palnej, gazów i bomb łzawiących. Wśród manifestantów jest wielu ciężko rannych.

Drukarze we Włoszech strajkują całą dobę, tak aby rano nie mogły ukazać się gazety. W Genui strajk robotników portowych rozpoczął się wczoraj rano. Zastrajkowali też pracownicy wielkiej fabryki metalurgicznej pod Genuą. Strajk urzędników miejskich we Włoszech trwa już od tygodnia i objął ponad 350.000 ludzi. Nic nie wskazuje na jego rychłe zakończenie.

W przemyśle chemicznym strajkuje 300.000 pracowników. W Sardynii i na Sycylii strajki objęły wszystkie gałęzie przemysłu.

# Pozdrowienia chłopom polskim

## przesyłają przodownicy rolnictwa radzieckiej Ukrainy

* * *

W Związku Radzieckim istnieje piękna tradycja. Co pewien czas zbierają się tam przodownicy pracy w przemyśle i rolnictwie, by wraz z przedstawicielami rządu i partii bolszewickiej omówić sprawę dalszego rozwoju produkcji i podniesienia poziomu życiowego pracujących. Ostatnio odbyła się taka narada przodowników rolnictwa ukraińskiego w Kijowie. Konferencja ta wywołała szczególne zainteresowanie w Polsce.

Była to bowiem nie tylko płodna i ważna narada gospodarzy ziemi ukraińskiej i nowatorów rolnictwa, ale i wielka manifestacja przyjaźni polsko-radzieckiej. Na naradzie obecni byli delegaci chłopów polskich, której gospodarze ukraińscy zgotowali serdeczne i gorące przyjęcie.

Pismo kochozników ukraińskich spotkało się z szerokim oddźwiękiem wśród chłopów w Polsce, porusza ono bowiem szereg zagadnień nurtujących od wielu lat również i nasz lud pracujący.

Chłopi nasi żyją zagadnieniem jak złamać wyzysk na wsi, jak podnieść urodżaj i zwiększyć hodowlę, jak zapewnić najlepsze wyniki ciężkiej pracy rolnika, jak zaprowadzić na wsi nowoczesne metody uprawy roli, jak zabezpieczyć się przed klęskami nieurodzaju, w jaki sposób udostępnić chłopu maszyny i wysoką agrotechnikę i jak radykalnie podnieść stan materialny, zdrowotny i kulturalny wsi. Zapoznanie się z bogatymi doświadczeniami ukraińskich chłopów, zdobytymi w walce z wszystkimi siłami, które nie chciały dopuścić do wyzwolenia wsi z nędzy i ciemnoty — pozwoli dać odpowiedź na te pytania.

Chłopi nasi nie mieli przed wojną możności zapoznania się z doświadczeniami ich braci w Związku Radzieckim. Obecnie mają tę możność i korzystają z niej. Pobyt delegacji chłopów polskich na Ukrainie i list kołchoźników ukraińskich udostępnia te doświadczenia szerokim rzeszom chłopów polskich.

**W Kijowie odbyła się narada przodowników ukraińskiego rolnictwa, w której wzięło udział 1.700 delegatów.**

**Na konferencję zaproszono w dniu 14 bm. polską delegację chłopską, która została przyjęta przez przodowników ukraińskiego rolnictwa z niezwykłą serdecznością.**

**Uczestnicy konferencji uchwalili jednomyślnie tekst pisma, zawierającego braterskie pozdrowienia dla chłopów polskich.**

**Uczestnicy narady podkreślają w swym piśmie, że musieli pokonywać liczne trudności przy budowie podstaw ustroju kołchozowego. Przeszkadzali rozmaici wrogowie — agenci wywiadów obcych, trockiści, bucharinowcy, petlurowcy, nacjonaliści, białogwardziści, kułacy i reakcyjna część duchowieństwa. Wrogowie szerzyli niestworzone brednie i plotki o kołchozach. Ale te oszczerstwa rozwiały się bardzo szybko.**

**Z początku znaleźli się wśród średniaków, a nawet wśród biednych chłopów tacy, którzy wahali się. Ludzie żyli bowiem setki lat po staremu, kroczyli po starej drodze, grzbiet gięli przed kułakiem i obszarnikiem, przed lichwiarzem i spekulantem. Ta stara, kapitalistyczna droga nie podobała się chłopom. Lecz ludzie przywykli do niej, nikt jeszcze wówczas nie dowiódł, że można żyć inaczej, że można żyć lepiej.**

**Wrogowie kołchozów wykorzystywali ciemnotę ówczesnych chłopów, wśród których było bardzo wielu analfabetów. Kułacy, reakcyjna część duchowieństwa i wszyscy wrogowie ustroju kołchozowego, stawiali zwłaszcza na ciemnotę i zacofanie kobiet na wsi.**

**„Ale my — czytamy dalej w liście — pokonaliśmy wszystkie trudności i przezwyciężyliśmy wahania, gdyż kroczyliśmy za partią bolszewicką. Przekonaliśmy się, że ustrój kołchozowy rzeczywiście otwiera chłopu drogę do życia dostatniego i kulturalnego".**

**Piszemy wam o tym wszystkim — czytamy dalej w liście — dlatego, że i na Waszej drodze są trudności. Wrogowie przeszkadzają Wam i będą przeszkadzać w budowie nowego życia. Będą oni usiłowali występować obłudnie jako Wasi przyjaciele i straszyć Was, aby wzbudzić nieufność do nowego życia.**

**Autorzy listu podkreślają, że chłopi polscy, krocząc za klasą robotniczą,, za Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą, kierującą się zasadami Lenina — Stalina — pokonają wszystkie przeszkody.**

# Nowe natarcie

## wojsk ludowych w Grecji

Rozgłośnia Wolnej Grecji donosi, że oddziały greckiej armii demokratycznej rozpoczęły w rejonie Karpenitsa silne przeciwnatarcie przeciwko jednostkom armii monarchistycznej.. W pierwszym dniu ataku oddziały ateńskie zostały wyparte ze swych pozycji obronnych i poniosły znaczne straty w zabitych i rannych.



# Indonezja walczy

Agencja ANP donosi, że na Jawie i Sumatrze trwają działania wojenne między wojskami holenderskimi i Indonezyjczykami. Na Jawie Indonezyjczycy przerwali komunikację między miastami Malang i Batu. Ciężkie walki toczyły się w pobliżu Surabai.

Indonezyjczycy zaatakowali pozycje holenderskie w rejonie Bandunga. Starcia wojenne zanotowano również w rejonie Probolingo.

# Kuomintang przestał istnieć!

**Nieistniejący premier nieistniejącego „rządu" kuomintangowskiego, zbrodniarz wojenny Nr. 13 — Sun-Fo, który zgodnie z nadeszłymi informacjami miał jakoby zrezygnować ze swego „stanowiska" w ubiegły wtorek — podał w dniu dzisiejszym w Kantonie do publicznej wiadomości, że nadal sprawuje swój „urząd".**

**Wydarzenie to najlepiej ilustruje niesłychany chaos, jaki panuje w sferach byłego rządu kuomintangowskiego, którego część rezyduje obecnie w Nankinie, część w. Kantonie, zaś reszta ukrywa się.**

**„Członkowie gabinetu" przebywają w Kantonie, gdzie jednak nie ma parlamentu. Resztki Juanu (ciała ustawodawczego) schroniły się do Nankinu, gdzie znajduje się także „p. o. przewodniczącego" — zbrodniarz wojenny Nr. 2 — Li-Tsung-Jen, o którym krążą pogłoski, że przygotowuje się do ucieczki.**

**Dalszą częścią tego poćwiartowanego na kawałki węża kuomintangowskiego jest sam Czang-Kai-Szek, który utrzymuje nieprzerwaną łączność telefoniczną i radiową z Li-Tsung-Jenem, rezydującym w Nankinie. Kuomintangowskie „ministerstwo informacji" ogłosiło, że Czang-Kai-Szek, aczkolwiek czasowo nie pełni obowiązków przewodniczącego „jednak w dalszym ciągu stoi na czele partii, jako jej naczelny wódz",**

# Gangsterzy bez maski

(Kr) Dziś chyba już nikt nie ma wątpliwości co do tego, dlaczego bankierzy i wielcy kapitaliści amerykańscy tak boją się pokoju, zakończenia „zimnej wojny", uregulowania sporów międzynarodowych i współpracy między narodami. Rekinom kapitalistycznym idzie oczywiście o nakręcenie koniunktury, idzie im o to, aby na rozpętanej przez siebie histerii wojennej, na utrącaniu wszelkiej współpracy, utrzymać jeszcze choć na pewien czas w pełni zatrudnienie przemysłu zbrojeniowego i zarobić nowe miliardy na głodzie i nędzy milionów ludzi.

Kto jeszcze miał najmniejsze wątpliwości co do lichwiarskiego wyzysku, z jakim uprawiają kapitaliści amerykańscy swą osławioną „pomoc" dla głodującej Europy, tego przekona ostatecznie ciekawy incydent, który miał ostatnio miejsce. Oto na Międzynarodowej Konferencji Zbożowej, która odbywa się w Waszyngtonie, delegat radziecki oświadczył, że w razie zawarcia międzynarodowego układu zbożowego, ZSRR gotów jest dostarczyć do dyspozycji krajów potrzebujących wielkiej ilości pszenicy po niskich cenach i to nie za walutę dolarową.

Zdawałoby się, że taka humanitarna, uczciwa propozycja na rzecz głodujących narodów spotkać się winna z uznaniem i entuzjazmem. Ale okazało się, że wręcz przeciwnie wywołała ona popłoch i panikę wśród imperialistów amerykańskich. Zresztą nic dziwnego, bo przecież musi ona poważnie zagrozić wspaniałym interesom monopolistów amerykańskich, musi podważyć wygórowane, lichwiarskie ceny, po jakich „dobroczyńcy" amerykańscy dostarczają pszenicę krajom, którym rzekomo pomagają do odbudowy.

Przecież właśnie nowy „plan Trumana", który ma na celu t. zw. „niesienie pomocy krajom zacofanym", przewidywał oparcie się o Międzynarodową Organizację Żywnościową (FAO) aby pod płaszczykiem nowej „pomocy" zapewnić ekspansję monopolistów zbożowych.

Oczywiście „nietaktowna" propozycja radziecka wywołała niesłychane zdenerwowanie wśród eksporterów amerykańskich, kanadyjskich i australijskich, bo grozi ona znacznym obniżeniem cen za pszenicę. Ale nie ma obawy. Gangsterzy kapitalistyczni napewno znajdą odpowiednie „powody", aby zerwać porozumienie międzynarodowe i zmusić głodujące kraje do zakupienia pszenicy po wygórowanych cenach.

A wtedy cała „nieprzekupna" prasa zachodnia będzie mogła na nowo rozpocząć hymny pochwalne o tym, jak to kochany Wuj Sam „bezinteresownie" pomaga głodującym.

# Referat dr Suchego

## na Uniwersytecie Nowojorskim

**Delegat Polski w ONZ dr. Juliusz Suchy wygłosił na Uniwersytecie Nowojorskim, podczas specjalnej konferencji, poświęconej ONZ, referat, w którym poruszył sprawę projektu paktu atlantyckiego.**

**Mówca stwierdził, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, dążąc do realizacji tego paktu, chce postawić ONZ przed faktem dokonanym. Akcja ta podrywa autorytet ONZ i może doprowadzić do załamania się całej Organizacji.**

**Dr. Suchy oświadczył dalej, że konflikt między ustrojem socjalistycznym, a kapitalistycznym, który istniał nawet podczas wspólnie prowadzonej wojny, nie usprawiedliwia obecnej „zimnej wojny", prowadzonej przez Stany Zjednoczone. Kolejne etapy „zimnej wojny" — to plan Marshalla, odbudowa Niemiec zachodnich, blok zachodni i obecnie pakt atlantycki. Wszystkie te posunięcia są niezgodne z Kartą ONZ.**

**Z kolei dr. Suchy wspomniał o szybkiej pokojowej odbudowie Polski.**

**Mówca zakończył wezwaniem do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w ramach ONZ oraz do załatwienia sporów na drodze pokojowej za pomocą cierpliwych rokowań.**

**Referat dr. Suchego spotkał się z aplauzem audytorium — przeszło 300 nauczycieli, uczestników kursu ONZ.**

**„New York Times" ogłosił streszczenie referatu pt.: „Pakt zachodni uważany jest za groźbę dla pokoju — delegat Polski do ONZ oświadcza, że istnieje zdrowa podstawa współpracy".**

# Polski poeta do Ilii Erenburga

## List otwarty St. R. Dobrowolskiego w 40-letni jubileusz pracy znakomitego pisarza radzieckiego

**Znany poeta i literat polski Stanisław Ryszard Dobrowolski wysłał do Ilii Erenburga list z okazji 40-lecia Jego pracy pisarskiej, który zamieszczamy w obszernym skrócie:**

Drogi mój!

Z „Literaturnoj Gazety" dowiedziałem się, że przed niewielu dniami odbyła się w Moskwie uroczystość jubileuszowa z powodu 40-lecia Twojej pracy literackiej. Wybacz mi początkowe zdziwienie! Jakże to? Przecież tak niewiele jeszcze czasu minęło od naszego ostatniego spotkania w pamiętne dni wrocławskiego Kongresu Intelektualistów kiedy patrzyliśmy wszyscy, jak z żarem dwudziestoletniego młodzieńca występowałeś w obronie wszystkiego, co najpiękniejsze i najlepsze w życiu, w obronie prawdziwej cywilizacji i pokoju

Jeszcze kilka miesięcy temu spoglądałem w Twoje młode oczy i słuchałem Twoich słów nabrzmiałych zapałem młodości... a tu już jubileusz 40-lecia pracy!

Kochany Przyjacielu!

Tetraz także uprzytomniłem sobie, jaką długą i trudną i piękną drogę musiałeś przebyć od tamtych książek które tu wszyscy wtedy czytaliśmy — do tych dni, które niedawno groźnie stanęły przed nami jako dni wielkiej próby, próby miłości człowieka, swobody, sprawiedliwości, ojczyzny i świata.

I oto przyszły dni, kiedy na naszą i Twoją ojczyznę runęła burza barbarzyństwa, kiedy zwaliła się na cały cywilizowany świat nawałnica nihilizmu, okrucieństwa, podłości i zbrodni.

I wtedy to Twój głos, głos pisarza-humanisty, który gorąco ukochał człowieka, zabrzmiał w chórze najszlachetniejszych twardo i donośnie.

Myślę, że jak wielu spośród nas, którzy mamy serce ludzkie, łamałeś się długo z grozą współczesnego sobie świata — świata wyzysku i nędzy, okrucieństwa i wojny, podłości i zbrodni, na które skazywał nas kapitalistyczny porządek życia. Szukałeś wyjścia z ciemności i siły do walki. I znalazłeś je. Znalazłeś je w socjaliźmie. Socjalizm dał Ci siłę i wielką wiarę w zwycięstwo.

Drogi Ilia! Byłeś u nas nie raz. Pamiętasz Polskę dawną i przypatrywałeś się życiu nowej. To nam pozwoliło przekonać się, że jesteś dla nas szczerym przyjacielem.

I staraliśmy się nie ukrywać swojej dla Ciebie przyjaźni, przyjaźni wyrastającej jak najpiękniejszy kwiat w atmosferze serdeczności wiążącej ludzi i narody.

Kochamy Cię, drogi, i szanujemy. Za Twoją niełatwą drogę pisarza-artysty, za Twoją młodość serca za bezkompromisowość w walce o piękno, za Twoje wszystkie książki — złe i dobre, za powieści i opowiadania, za wiersze i publicystykę, za wszystko, za Twoją żarliwość i wiarę niełatwo zdobytą, za Twoje umiłowanie swojego narodu, i wszystkich ludów świata, nawet za Twoją nienawiść płynącą z serca, które chce kochać ale tylko to, co godne miłości.

Kochamy Cię we wspólnej wierze w bliskie zwycięstwo najśmielszych marzeń szczerych humanistów — w triumf socjalizmu.

I to chcieliśmy Ci powiedzieć w dniu Twojego jubileuszu, oczekując, że idąc wciąż dalej i dalej po wybranej drodze obdarzysz nas jeszcze niejednym dziełem godnym tego zwycięstwa i tego triumfu.

Bądź szczęśliwy i nie zapominaj o nas — milionach swoich przyjaciół w Polsce. I o jednym z nich, który Cię pozdrawia.

**Stanisław Ryszard Dobrowolski**

## 3-ci dzień procesu bandy NSZ

# „Pojąłem istotę zbrodni"

## Spóźniona skrucha ks. Fertaka

Składając wczoraj zeznania przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie proboszcz parafii Mrozy ks. Kazimierz Fertak przyznał, iż był połączony z NSZ licznymi kontaktami.

Wspomina, jak zbierał datki „na cele organizacyjne„ w „miejscowych sklepikach", a także, jak udzielał noclegu uzbrojonym członkom band leśnych.

Oskarżony przyznaje ,iż w drugi dzień Wielkanocy 1946 r. udał się do lasu, aby uczestniczyć „w święconym" grupy dywersyjnej.

Ksiądz Fertak przyznał, iż posiadał pistolet.

Oświadczył on również:

„Przebywając w więzieniu miałem możność zastanowienia się nad działalnością związków i organizacji nielegalnych.

Stwierdziłem, iż obraz tej działalności jest namalowany krwią pomordowanych ojców rodzin, pojąłem łzy nieletnich sierot, rozpacz i niedolę rodzin po pomordowanych, pojąłem istotę rabunków i grabieży.

Zdaję sobie sprawę że będę karany nie dlatego, że jestem, księdzem, kapłanem, lecz dlatego, że źle postępowałem, źle czyniłem, pragnąłbym bardzo, proszę Wysokiego Sądu, aby położenie, w jakim dziś się znajduję, było ostatecznym ostrzeżeniem dla wszystkich kapłanów".

Proboszcz parafii w Kuflewie ks. Wiktor Łubiński zeznał przed Sądem, iż ksiądz Fertak uprzedził go o przyjściu — jak się wyraził — „ludzi z lasu".

Na pytanie prokuratora, co rozumiał oskarżony przez określenie „ludzi z lasu" ks. Łubiński daje wykrętne odpowiedzi, oświadczając, iż nie wiedział o działalności band leśnych i „w ogóle nie stykał się z tymi sprawami".

Odczytanie wykazów broni, odnalezionej w bandyckich kryjówkach, list personalnych band i innych dowodów, zamknęło trzeci dzień rozprawy, która podjęta będzie w nadchodzący poniedziałek dn 21 bm.

# Nasze Rady

**STAŁY CZYTELNIK Z ŁODZI:** Radzimy Panu niezwłocznie zameldować się u swoich władz. Wszelkie konsekwencje, jakie Pan ostatecznie będzie musiał ponieść są lepsze, niż przewlekanie tej całej sprawy, która przecież i tak kiedyś musiałaby się dla Pana zakończyć niepomyślnie. Niech Pan sprawę przedstawi tak, jak ona rzeczywiście wygląda, a na pewno nie wyjdzie Pan na tym źle.

* * *

**MACIEJEWSKA CZESŁAWA:** Jeżeli pragnie Pani zasięgnąć naszej opinii co do wartości Pani nowelki, prosimy nadesłać nam ją do oceny.

* * *

**SKIERNIEWICZANKA:** Wyższa Szkoła Filmowa, Łódź, ul. Targowa 6.

* * *

**KRYSTYNA:** Może sprobuje Pani szczęścia w Urzędzie Zatrudnienia w Łodzi, ul. Strzelców Kaniowskich 58.

* * *

**CZARNOWSKI JÓZEF Z MAZOWSZA:** Nie ma Pan żadnych praw do odszkodowania. Może Pan tylko ubiegać się o zatrudnienie w fabryce, w której Pan przed tym pracował. Album Wicka i Wacka prześlemy, po otrzymaniu na adres „Expressu Ilustrowanego" Piotrkowska 102a, 120 złotych tytułem opłaty za album i przesyłkę. Prosimy o nie nadsyłanie znaczków pocztowych, gdyż odpowiedzi prywatnych nie udzielamy.

* * *

**TERENIA Z WŁODZIMIERSKIEJ:** W sprawie kursów korespondencyjnych proszę poinformować się w Związku Młodzieży Polskiej (Wydział Oświaty) ul. Jaracza 45.

* * *

**TECHNIK WŁÓKIENNICZY:** Proszę w tej sprawie zwrócić się do Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, ulica Sienkiewicza 13.

* * *

**MICHAŁ GRZEŚKO z ALEKSANDROWA:** Matkę, która znajduje się na terenie Francji może Pan odszukać za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża, Warszawa, ul. Piusa XI 26, lub PCK Łódź, ul. Piotrkowska nr. 236. Może Pan również wszcząć poszukiwania przez Ambasadę Polską we Francji.

* * *

**BAR-BA:** Droga Pani! Jest chyba jaka tragiczna pomyłka, że żyjąc w obecnej rzeczywistości trwa Pani w takiej rozpaczy z powodu swego nieślubnego urodzenia. To, że do tej pory posiada Pani w swej metryce rubrykę „NN" jest tylko Pani winą. Należy jak najszybciej zgłosić się do Urzędu Stanu Cywilnego, Al. Kościuszki 1 i uregulować wreszcie tę sprawę.

* * *

**WIAKA z MARYLĄ:** Podajemy Paniom adres jednej z większych Szkół Handlowych w Łodzi. Jest to Państw. Liceum Handlowe, ul. Księży Młyn 13. Tam też będą mogły Panie zasięgnąć wszelkich interesujących Je informacji.

S. MICHAŁOWSKA




123)

Nakładał jej na talerze, wybierał, co smaczniejsze. Rumieńce wystąpiły jej na twarz. Czuła się doskonale.

W małym kręgu między stolikami tańczono. Janka patrzyła ciekawie.

— Chciałaby pani zatańczyć?

— Ja nie umiem tańczyć. Tańczyłam dotąd tak niewiele.

— Ja także niewiele tańczyłem. Może spróbujemy? — Wstał.

Podniosła się rozbawiona.

— Ależ mnie się nogi plączą.

— Spróbujemy.

Przeszli między stolikami, dostali się w krąg kolorowych reflektorów. Zwróciła się do niego uśmiechnięta i czekała, aż ją obejmie. W momencie, gdy wysunął ku niej ramiona i podszedł blisko, znalazła się tuż przed jego twarzą, spoważniałą nagle i pełną nowego wyrazu.

Gdy poczuła jego ramię, obejmujące jej plecy, gdy jej włosy musnął jego gorący oddech, ogarnął ją nagły niepokój. Poczuła szum w uszach, zakręciło się w oczach. Była bliska omdlenia. Dała się prowadzić bezwolnie w rytm jakiejś cudownej melodii. Zamilkł szum restauracji, zniknęło mrowie ludzi, byli sami, blisko, spleceni ramionami...

W jakimś momencie czar prysł. Łęcz wypuścił ją z ramion. Muzyka już nie grała. Spojrzała na niego, zbudzona ze snu. Zauważyła, iż był blady i patrzył na nią ze skupieniem.

Uśmiechnęła się zmieszana.

— Miał pan rację. Ten szampan...

Gdy usiedli przy stoliku, unikała jego wzroku. Mówiła coś szybko siląc się na wesołość. A i Łęcz czynił wysiłki, by się opanować. Starał się być przez resztę wieczoru serdecznym tylko przyjacielem, lecz mimo wysiłków spojrzenia jego pełne były ciepła i uczucia.

Nie chciała już tańczyć. Nie piła już także swego wymarzonego szampana. Był księżycowy wieczór, gdy wyszli z zadymionego lokalu. Łęcz nie miał swojego auta. Szli pieszo przez rozświetlone tajemniczym blaskiem planty. Nie sprzeciwiała się, gdy ją wziął pod ramię. Nabrała tylko głęboko powietrza, jak człowiek, który boi się utonąć. Nie mówili nic. Tu i owdzie, na ławeczkach siedziały zakochane pary, wpatrzone zahipnotyzowanymi oczyma w księżyc.

Janka szła na pół przytomna, jak wtedy, gdy tańczyła tam na sali, w jego ramionach. Cisza między nimi była pełna czegoś przejmującego aż do bólu.

Jakże prędko znaleźli się przed jej domem. Chciała jeszcze chodzić całymi godzinami. Chciała czuć to niepokojące cierpienie, pełne uroku i bolesnego szczęścia. To coś nowego i tak cudownego...

Stali naprzeciw siebie. Smuga sinawego światła kładła się ostrą linią w mroki bramy. Czemu on nic nie mówi, czemu nie mówi? Stoi i patrzy i patrzy...

Poczęła drżeć.

Wyciągnął ręce... Wsunęła się w jego ramiona z cichym westchnieniem.

### ZAKOŃCZENIE

Siedziała na leżaku pod olbrzymią lipą i po raz tysiączny chyba przetrawiała wszystko na nowo.

A więc ten niezapomniany wieczór dla uczczenia przyjaźni. Przyjaźni, co za ironia! Szampan, taniec, spacer przy tym idiotycznym księżycu.

A potem... rzuciła mu się w ramiona Tak, nie ma co oszukiwać. Przecież nie porwał jej, nie zmusił. Sama, z własnej woli tuliła się do niego. Pamięta jeszcze ciepło jego szyi na swoim policzku i mocny uścisk jego obejmujących ramion.

A potem ktoś przechodził i ona przerażona uciekła do domu. Bez jednego słowa pożegnania.

I do dziś palą ją policzki ze wstydu. Co on sobie pomyślił! Spiła się szampanem, a potem takie hece wyprawiała!

Jakie to szczęście, że na drugi dzień nie dzwonił do niej i nie przyszedł. Drżała z lęku, by nie zechciał się z nią zobaczyć. Spaliłaby się ze wstydu! Nie, nie była w stanie spojrzeć teraz Łęczowi w oczy.

Jeszcze tego samego dnia wyprosiła u Woźnickiego, aby ją prędzej zwolnił na urlop i od razu zaczęła pakować się do wyjazdu. Nie była nawet pewna, czy w tym pensjonacie będzie miejsce. Ale nie chciała zwlekać ani chwili.

I oto już tu jest. Zdala od Krakowa, nad rzeką, w małym pensjonacie, skrytym wśród lip. Uciekła... Uciekła... Powinna cieszyć się, a nie cieszyła... Ani cudownie ciepłe słońce, ani orzeźwiający wiatr od pól i rzeki, ani kuszący chłodem las... nic jej nie cieszy.

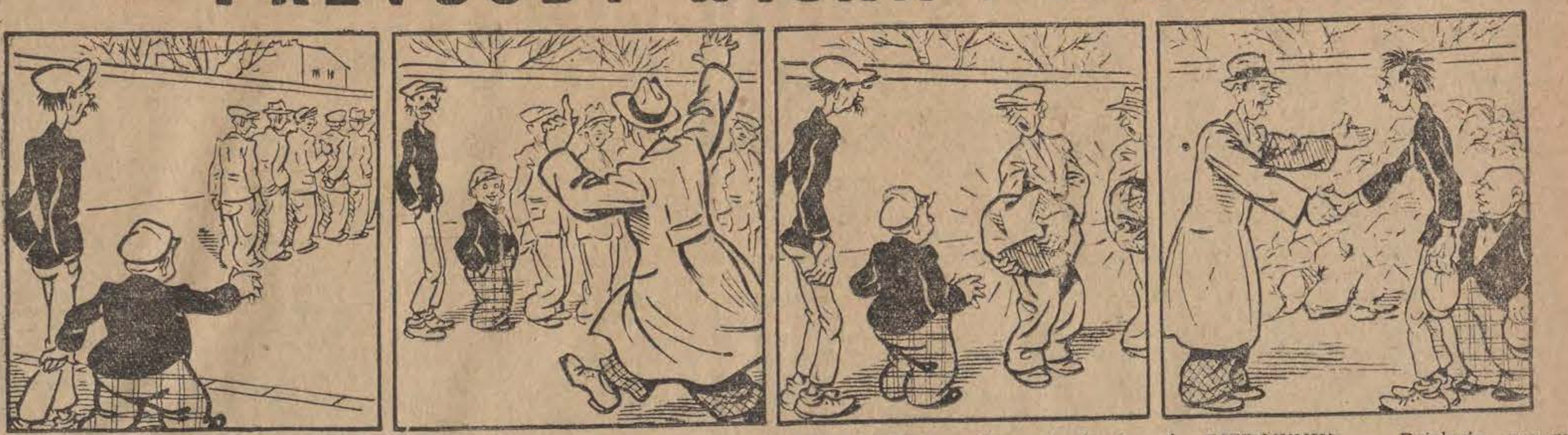
Próbowała napisać list do Łęcza. Zaczęła zwykłym przeproszeniem za swoje niewłaściwe zachowanie, (to znaczy te ramiona), a potem bezwiednie zaczęła mu wypisywać takie bzdury i nonsensy o ich przyjaźni, o tym, jak bardzo jej brakuje spotkań z nim... W ogóle same idiotyzmy.

Musiała oczywiście podrzeć ten list, jak wtedy w więzieniu, gdy także rozpisała się za dużo. Już wtedy czuła taką potrzebę pisania wszystkiego o sobie do niego. Dziwne... Minął już tydzień od jej wyjazdu, powinna zapomnieć o tym wieczorze, ale nie jest w stanie.

Wśród dnia, pełnego kąpieli w rzece wraz z rozbawionym towarzystwem pensjonatowym, gwarnego i wesołego, stara się nie myśleć o Łęczu. Wieczorem, gdy kładzie się do snu, wraca to wszystko na nowo. Czuje dotyk jego ramion, tętniące ciepło jego szyi, jest znowu przy nim blisko...

(D.c.n.)

# PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Te, patrz! Ogonek!...
WICEK: — Nie jestem ślepy!...
WACEK: — To może staniemy?
WICEK: — Też głupie pytanie! Napewno staniemy!

KIEROWNIK: — Gdy zawołam: brać, to brać! Tylko szybko!
WACEK: — Brać! Słyszysz?...
WICEK: — Nie jestem głuchy! Napewno się pospieszymy!...

KIEROWNIK: — Uwaga!... Brać
SĄSIAD: — No nie spać tam!
WACEK: — Co to znaczy?!...
WICEK: — System łańcuszkowy!
WACEK: — A tośmy wpadli!

KIEROWNIK: — Dziękuję panom za waszą honorową współpracę przy układaniu tych kamieni...
WACEK: — Co? Honorową? I stawaj tu, bracie, w ogonku!...

## Wycieczki do Pragi

### organizuie „Orbis“ w połowie marca

**„Orbis“ organizuje dwie 6-dniowe wycieczki na Wiosenne Targi, jakie odbędą się w Pradze Czeskiej w połowie marca rb.**

**Jedna wycieczka wyruszy autokarem „Stalowa Strzała“, druga pociągiem pośpiesznym 3 klasy. Wyjazd nastąpi 15, względnie 16-go marca.**

**Ceny skalkulowano w ten sposób, aby z okazji zwiedzenia „Złotej Pragi“ mógł skorzystać również świat pracy. Osoby nie zatrudnione w sektorze państwowym mogą także wziąć udział w wycieczce jeśli przedstawią zaświadczenie z Izby Rzemieślniczej, względnie Zw. Zawodowego.**

**Termin zapisów do dnia 23 bm., informacji udzielają obydwie placówki „Orbisu“ w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 65 i 68. (x)**

## Rejestracja bonów

### na miesiąc marzec

W dniach od 19 do 26 lutego rb. odbywać się będzie rejestracja bonów tłuszczowych na miesiąc marzec, dla wszystkich kategorii jednocześnie. Bony kat. PR należy rejestrować w sklepach rzeźniczych na podstawie odcinka nr. I oraz w sklepach PSS na podstawie odcinka nr. II. Natomiast bony kat. RD i R możemy rejestrować w sklepach PSS.

Nowoprzystępujący do pracy, którzy otrzymają bony dopiero w mracu, mogą je zarejestrować w terminie dodatkowym od 7 do 10 marca rb. (bk)

## Apel „Expressu“

### odniósł pożądany skutek

Pisaliśmy w ub. miesiącu o ulicy Wołowej, której mieszkańcy przechodzą istną gehennę, brodząc po kostki w błocie. Ulica jest bowiem zupełnie pozbawiona zabrukowania i chodników.

Apel „Expressu“ odniósł pożądany skutek. Strapionym mieszkańcom ulicy Wołowej możemy zakomunikować radosną nowinę, że jezdnia i chodniki na tej arterii widzewskiej zostaną wyszlakowane już w najbliższym czasie. (kb)

## Śmiertelność niemowląt

### wydatnie zmalała

Zagadnienie opieki nad matką i dzieckiem jest jednym z najlepiej rozwiązywanych w Polsce problemów. Stacje opiekuńcze przychodzą ciężarnym kobietom i niemowlętom z najdalej posuniętą pomocą.

Najlepiej świadczą o tym cyfry. Jeśli bowiem przed wojną śmiertelność niemowląt wynosiła 16,9 procent, to już w rok po wojnie zmalała do 14,6 procent. W roku 1948 natomiast wyrażała się liczbą zaledwie 11 procent.

Dodać należy, że w Łodzi, gdzie przed wojną śmiertelność niemowląt była najwyższa, obecnie jest ona najniższa w Polsce. (ks)

## Befsztyk z... kury!

# Kombinacje restauratorów

### Omijają słuszne zarządzenie, gwarantujące pierwszeństwo ludziom pracy w spożywaniu dań mięsnych

Cel ostatniego zarządzenia Prezydenta Łodzi o tymczasowym zakazie wydawania dań mięsnych á la carte i pozostawieniu ich, jeśli idzie o obiady popularne i klubowe — jest najzupełniej zrozumiały i jasny. **Chodzi po prostu o to, aby w okresie przejściowych trudności na odcinku mięsnym dokonać rozdziału mięsa w sposób jak najbardziej sprawiedliwy, a więc z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie ludności pracującej. A wiadomo przecież powszechnie, że z obiadów popularnych i klubowych korzystają niemal wyłącznie ludzie pracy!**

W tym samym kierunku zmierza zresztą inne zarządzenie, mocą którego posiadacze bonów tłuszczowych, a więc również ludzie pracy, mają pierwszeństwo przy nabywaniu mięsa, które jest wydawane od czwartku w sklepach w ilości po 1 kg. na każdy bon tłuszczowy kategorii PR.

Słusznego zarządzenia Prezydenta nie zrozumieli, a właściwie nie chcieli zrozumieć poszczególni restauratorzy łódzcy, co w pełnej rozciągłości potwierdziła kontrola, przeprowadzona w ostatnich dwóch dniach przez Społeczną Komisję Kontroli Cen z polecenia delegatury Komisji Specjalnej.

W charakterze kontrolerów wystąpili robotnicy łódzkich zakładów pracy. Odwiedzili oni 160 restauracji i sklepów, **stwierdzając, iż znaczna grupa resturatorów zajęła wobec wydanego zarządzenia typowo nieobywatelskie stanowisko.**

Okazało się mianowicie, że resturatorzy nie zadowolili się zezwoleniem na wydawanie dań z drobiu i dziczyzny. **Potrawy mięsne podawano nie tylko do obiadów popularnych i klubowych, ale również na zamówienia specjalne, czyli jak to się pospolicie nazywa a la carte. Niektórzy pod płaszczykiem dań z drobiu podawali... befsztyki i sznycle! Tracili oczywiście na tym ci wszyscy, którzy przyszli do resturacji, aby spożyć tani obiad popularny, bo dla wielu zabrakło mięsa.**

Stan taki stwierdzono m. in. w „**Barze Łowickim**“ przy ul. 11-go Listopada 45, w barze „**Zachęta**“ przy ul. 11-go Listopada, w restauracji I klasy na **dworcu Kaliskim**, w restauracji **Jaskóły** przy ul. Zgierskiej 8, **Kuliberdy** przy ul. Bandurskiego 20, w pasztecarni **Brzuchowskiego** przy ul. Marsz Stalina 8, w restauracji **Ajtnera** przy ul. Zgierskiej 64, **Malinowicza** przy ul. Pryncypalnej 42.

Wszystkim spisano protokóły, które przekazano Komisji Specjalnej. Za naruszenie zarządzenia winnym wymierzone będą surowe kary.

**Sensacyjny wynik dała rewizja, dokonana w sklepie Heleny Teodorczyk przy ul. 11-go Listopada 74. Właścicielka sklepu oświadczyła, że nie ma w ogóle mięsa, ani żadnych przetworów mięsnych. Kiedy jednak kontroler zajrzał przez dziurkę od klucza do przyległego pokoju, zobaczył na stole znaczną ilość wędlin. Sklepikarka odmówiła otwarcia drzwi, twierdząc, że nie ma klucza. Wobec tego drzwi otworzono dorobionym kluczem, cały towar przekazano do Rzeźni Miejskiej, a właścicielkę przedsiębiorstwa zatrzymano do dyspozycji Komisji Specjalnej. Jak się okazało, obrotna sklepikarka sprowadziła wędliny z Koluszek, przy czym towar ten pochodzi z nielegalnego uboju.** (o)

## Każdy wie o tym chyba:

# Najlepszy przysmak - ryba!

### Dorsze, karpie lub śledzie - przy każdym obiedzie

Do Łodzi nadszedł wczoraj znowu znaczny transport ryb. **Sprowadzono mianowicie 9 ton dorsza oraz 2 tony karpia, zaopatrując w ten tani i pożywny artykuł sklepy PSS-u i Centrali Rybnej.**

Patroszonego dorsza sprzedawano w cenie ustalonej tj. **po 120 zł. kilogram**, za karpia publiczność płaciła również według cennika — **po 210 i 240 zł. zależnie od gatunku ryby.**

Dziś oczekiwane są dwa wagony dorsza, w poniedziałek, wtorek nadejdzie do Łodzi **8 ton leszcza**, który również jest tani i cieszy się dużym popytem.

Pod dostatkiem jest śledzi, z których gospodynie nasze przyrządzają smaczne kotlety, lub też smażą je w całości z ziemniakami.

**Centrala Rybna w Łodzi utrzymuje stały kontakt z Gdynią, zamawiając coraz to większe ilości dyb.** Wczoraj rybacy nie wyjechali na połów z powodu silnego sztormu. Gdy tylko jednak pogoda się poprawi statki znowu wyruszą na morze. (i)

## O czym będzie radzić MRN?

# Zaludnienie osiedli podmiejskich

### nowe przedszkola i nowi członkowie Rady

W czwartek, dnia 24 bm. o godz. 17-ej, odbędzie się plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej m. Łodzi, celem omówienia szeregu aktualnych spraw z dziedziny gospodarki miejskiej.

Na czoło zagadnień, jakie będą poruszane, wysuwa się **sprawa mieszkaniowa.** Jak już o tym donieśliśmy, MRN wystąpi do władz centralnych o **rozciągnięcie przepisów o publicznej gospodarce lokalami na osiedla podmiejskie, położone wzdłuż linii komunikacyjnych. Łódź zamierza pójść w ślady stolicy, która już dawno wykorzystała stojące odłogiem lub niedostatecznie zaludnione wille i domki, wsiedlając do nich bezdomnych lub rodziny żyjące w ciężkich warunkach mieszkaniowych.**

Poza tym porządek dzienny przewiduje załatwienie następujących spraw: **powołania nowych członków MRN, sprawozdanie komisji nadzwyczajnej, która poinformuje przedstawicieli ludności Łodzi w jaki sposób wykorzystane zostały dotacje rządowe na polepszenie komunalnych warunków bytu klasy robotniczej, sprawozdanie komisji kontroli społecznej za cały okres 1948 roku itd.**

Załatwiona będzie również sprawa powołania tymczasowej komisji opieki nad dziećmi i młodzieżą oraz sprawa **uruchomienia w Łodzi dwóch nowych przedszkoli miejskich, z których jedno powstanie na Chojnach, drugie na Bałutach.** (s)

## Odprawa komendantów

### hufców junackich „SP“

**W Domu Kultury Robotniczej przy ul. Przędzalnianej 68 odbyła się odprawa komendantów i komendantek hufców „SP“ przemysłu włókienniczego i odzieżowego z całej Polski.**

**W konferencji wzięło udział około 300 osób. Celem jej było wytyczenie jednolitego kierunku pracy dla hufców „SP“ oraz zorientowanie się w dotychczasowej ich działalności.**

**Podczas ożywionej dyskusji wskazano na konieczność bliższego zainteresowania sprawami „SP“ dyrektorów zakładów pracy, jak również na konieczność położenia większego nacisku na wychowanie fizyczne i turystykę w ramach działalności hufców „Służby Polsce“.** (kl.)

Wprost od warsztatu

# na stanowisko dyrektora

## „Express" z wizytą w Wytwórni Sprzętu Mechanicznego Nr 5

Jeszcze jedno pociągnięcie dłutka, jeszcze jedno uderzenie młoteczka i można już przymknąwszy lewe oko ocenić swą pracę. Niestety... O, na przykład tam, między tymi dwoma zagłębiami nie jest tak jak należy. Gdzie jest ten szpachelek?... nie, nie ten, ten najmniejszy i najcieńszy... najmniejsza bowiem rysa to defekt nie do przyjęcia w pracy formierza, którego robota odznaczać się musi idealną wprost precyzją i dokładnością.

„Zegarmistrzowska" robota — jak mówi jeden z najlepszych formierzy tutejszej fabryki od. Ruta Jan wymaga nie tylko doskonałego opanowania fachowego swego zawodu, ale i dużych zdolności plastycznych. Formierz metalowy to coś w rodzaju rzeźbiarza, a jego praca to nie tylko wysiłek fizyczny.

Idealnie wykończone wypolerowane i aż błyszczące pomimo, iż są tylko ze zwykłej mieszanki piaskowo-węglowej, leżą formy w równych rzędach w sypkiej, przepalonej od żaru pieców, ziemi w ogromnej hali fabrycznej.

Dyrektor Naczelny Fabryki Mech. nr. 5 ob. Kadroński Marian patrzy na twarze towarzyszących nam robotników i uśmiecha się do nich porozumiewawczo. W spojrzeniu tym i uśmiechu jest coś więcej, niż dyrektorska kurtuazja, jest serdeczny i szczery ton zrozumienia, tak dobrze nam znany z naszych wędrówek pofabrycznych z naszych rozmów z załogą. Nic dziwnego.

Dyrektor Kadroński to przecież robotnik z krwi i kości. Wielu zatrudnionych tu formierzy to dawni towarzysze pracy ob. Kadrońskiego, który wraz z nimi przyszedł tu od „Johna", obecnej Fabryki Obrabiarek im. J. Strzelczyka.

W tym czasie Fabryka Sprzętu Mechanicznego Nr 5 przeszła dużą drogę. Z małej wytwórni części do warsztatów włókienniczych przekształciła się w jedno z najlepiej pracujących przedsiębiorstw państwowych wyrabiających sprzęt mechaniczny dla naszych największych fabryk metalowych.

Dzięki energii i praktyce fachowej dyr. Kadrońskiego Fabryka Sprzętu Mechanicznego nr 5 wyrabia, jako jedyna w Polsce, cylindry do motocyklów, oraz doskonałe silniki spalinowe do napędu traktorów i maszyn rolniczych. Plan produkcyjny na miesiąc styczeń fabryka wykonała w 126 procentach.

Czy zadowoleni jesteście Ob. Dyrektorze z pracy na swym nowym stanowisku? — zapytujemy.

Naturalnie. Jestem przecież wśród swoich chłopców którzy jak towarzysze serdeczni są zawsze przy mnie i nie szczędzą mi w miarę potrzeby swoich rad i wskazówek. Dzięki tej serdecznej współpracy całej załogi z dyrekcją mogliśmy w krótkim czasie postawić nowe magazyny, zorganizować świetlice i stołówkę, przekształcić i ulepszyć metodę produkcji odlewów, dającą fabryce duże zyski itp. Dzięki temu też i teraz będziemy mogli przystąpić do przebudowy naszych zakładów, do poszerzenia i unowocześnienia wnętrz fabryki, zbudowanej przez b. fabrykanta w celu li tylko wyzysku załogi robotniczej, będziemy mogli stworzyć w naszej fabryce lepsze i wygodniejsze warunki pracy!

A wszystko to osiągniemy zgodną i harmonijną współpracą nas wszystkich, nas robociarzy, którzy na jakimkolwiek stanowisku, pamiętać będziemy o jednym: o obowiązku pracy dla polepszenia bytu mas pracujących naszego kraju! (w)





# Mieszkania pracownicze i służbowe

## Kiedy je można otrzymać, kiedy utracić

Jak się dowiadujemy, Prezydium Rady Ministrów rozpatruje obecnie interesujący projekt, **dotyczący mieszkań służbowych i pracowniczych.**

Od sierpnia ub. r. kiedy to dekret „o najmie lokali" uchylił wszystkie dotychczasowe przepisy o tego rodzaju mieszkaniach — w prawodawstwie polskim powstała luka, którą jak najszybciej trzeba uzupełnić.

Ma to specjalnie doniosłe znaczenie z uwagi na szeroko zakrojony projekt społecznego budownictwa mieszkaniowego przez ZOR.

**Projekt rozporządzenia odróżnia wyraźnie mieszkania pracownicze od mieszkań służbowych. Ostatnie określa jako mieszkania, związane nierozerwalnie z wykonywaną pracą na terenie danej nieruchomości. A więc z mieszkań służbowych mają korzystać dozorcy domowi, portierzy fabryczni itd.**

Natomiast pod nazwą mieszkania pracownicze rozumie się takie lokale, które pracodawca przydziela pracownikowi w celach mieszkaniowych.

Projekt rozporządzenia przewiduje, kiedy wydalony pracownik traci mieszkanie pracownicze lub służbowe, a kiedy nie może być pozbawiony lokalu. **Otóż jeśli pracownik zostanie zwolniony z własnej winy — może utracić swe mieszkanie, jeżeli zaś zwolnienie nastąpi bez jego winy — nie można go pozbawiać lokalu.**

Budynki zwalniane przez instytucje reorganizujące się przenoszące się do nowych siedzib lub ulegające likwidacji — będą przekazywane na cele mieszkalne. (—)

# Powódź nie zagraża Łodzi

## Mieszkańcy Widzewa mogą spać spokojnie

Mimo, iż miasto nasze nie ma rzeki, rokrocznie o tej porze nawiedzała je „powódź". Dawała się ona we znaki szczególnie mieszkańcom wschodniej dzielnicy Łodzi, a **zwłaszcza ludności Widzewa, który jest nisko położony, toteż wody z topniejącego śniegu spływały tu ze wszystkich stron, zalewając nie tylko jezdnie i chodniki, ale także mieszkania w suterenach i piwnice.**

W tym roku niebezpieczeństwo to nie zagraża nam. Przede wszystkim na placach i ulicach prawie wcale nie ma śniegu. Zima była łagodna i bez większych opadów atmosferycznych. **Poza tym uregulowano kanały miejskie, które mogą przepuszczać większe ilości wody.**

Jeśli więc nawet koniec lutego okazałby się niełaskawy — **możemy spać spokojnie. Tym bardziej, że wszelkie znaki na ziemi i niebie wskazują, iż zimę tegoroczną mamy już poza sobą.**

Ludność cieszy się z tego, bo łagodna zima to poważne oszczędności w budżetach domowych. Węgla poszło mniej, a wiadomo przecież, że opał stanowi poważną pozycję w każdym gospodarstwie domowym. (k)

Pod ostrym kątem

# W tę i nazad

Wydawało by się niemożliwością, aby człowiek zawisł w próżni i nie wiedział, czego się trzymać. A jednak tak jest.

Przekonał się o tym wczoraj jeden z naszych czytelników, ob. Stanisław Górzewski, zamieszkały przy ulicy Kolarskiej 21 na Karolewie. Po południu chciał udać się mianowicie do swego lekarza rejonowego. Skierował się więc na ul. Karolewską 52, gdzie przyjmuje dr. Chmielewski. Niestety na drzwiach znalazł karteczkę, zawiadamiającą, że: „w zastępstwie przyjmuje dr. Zajączkowski przy ul. Krzemienieckiej 71".

Poszedł więc pod wskazany adres. Ale i tu taj znalazł na drzwiach identyczną karteczkę. Bo oto dr. Zajączkowski zawiadamiał swoich pacjentów, że: „w zastępstwie przyjmuje dr. Chmielewski przy ul. Karolewskiej 52".

Do kogo więc mają się udać pacjenci tego rejonu?

Grypa szaleje. Bardzo możliwe, że obaj lekarze ulegli „hiszpance". Należało jednak porozumieć się między sobą i wywiesić karteczkę, która by nikogo nie wprowadzała w błąd! (kł).

# Zmiany w komunikacji

## na linii Łódź — Warszawa

W połączeniu komunikacyjnym PKS na linii Łódź — Warszawa zajdą pewne zmiany. Na trasie tej kursowało dotychczas 5 autobusów, które wyjeżdżały codziennie, pozostałe natomiast jeździły tylko w dni robocze. Od 20 lutego br. natomiast kursować będzie siedem autobusów zarówno w dni robocze, jak i niedziele i święta.

Tak więc z Łodzi samochody PKS odjeżdżać będą do Warszawy w następujących godzinach: 6, 9, 11, 13, 15, 16.30, 19.30.

Z Warszawy natomiast autobusy odjeżdżać będą w godzinach: 7, 10, 12, 14, 15.30, 17, 19. (sk.)

# Po konferencji

## wspólna zabawa

Dnia 25 bm. a więc w nadchodzący piątek odbędzie się w Łodzi wspólna konferencja inżynierów, techników i przodowników pracy przemysłu włókienniczego, a nazajutrz po obradach — wielka całonocna zabawa, w której wezmą udział uczestnicy konferencji i zaproszeni goście.

Zabawa urządzona zostanie w salonach recepcyjnych Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Ogrodowej 15. Celem jej jest dalsze pogłębienie więzi między światem technicznym a przodownikami pracy. Przebieg zabawy, na której wystąpią znane siły artystyczne, transmitowany będzie przez rozgłośnię Polskiego Radia! (s)

# Tanie i dobre

## tekstylia dla studentów

Sklepy Spółdzielni Uniwersyteckiej w Łodzi przy ulicy Narutowicza 41 oraz Kilińskiego 37 otrzymały dla rzeszy studentów łódzkich bogaty asortyment wysokogatunkowych i niskich w cenie towarów.

Tak np. komplety damskie w najlepszym gatunku kosztują w spółdzielni tylko 1.831 zł., szalik wraz z chusteczką — 360 zł., materiały bawełniane na płaszcze, kanadyjki, wiatrówki — po 540 zł. za mtr, flanela na szlafroki — po 345 zł. za metr itd.

Spółdzielnia Uniwersytecka otrzyma w najbliższych dniach duży transport koszul męskich wysokiej jakości, których cena będzie również przystępna dla każdego studenta. (kb)

Andrzej Żański




# Prolog

1)

Z południa zawiał nagle wiatr, przynosząc ze sobą stłumiony żar dalekiej pustyni.

Spokojna noc drgnęła. Rozkołysały się gałęzie palm, rozszeleściły się liście drzew oliwkowych i platanów. Zrobiło się nagle duszno, niespokojnie — ale wiatr przeleciał dalej w stronę morza i znowu cicha stała się afrykańska noc, pełna egzotycznych czarów i uroków.

Strzeliste minarety i stare białe pałacyki Algieru śniły swój kamienny sen o dawnej chwale. Za wysokimi murami ogrodów słodko pachniały magnolie, gwiazdy świeciły na niebie, gwiazdy połyskiwały na ciemnej tafli morza...

— I gwiazdy, zamiast oczu, ma ta dziewczyna! — rzekł porucznik Legii Cudzoziemskiej Olaf Björnson, spoglądając na arabską tancerkę, która, połyskując złotymi bransoletami, przesuwała się nagimi stopami po marmurowej posadzce, celebrując jakieś orientalne, taneczne obrzędy. — I wiesz kogo mi ona przypomina? Twoją Fahirę z oazy Seff! Czy pamiętasz jeszcze tamten fort?

— Naturalnie! — ożywił się Leszek Strzelmirski. — To bardzo pamiętna dla mnie miejscowość... Tu zginął mój przyjaciel, Jan Mirski, tu znalazłem dziewczynę, która przez długi czas była dla mnie czymś więcej, niż zwykłą przygodą: Fahirę!

— I ja nie zapomnę również fortu Seff! — rzekł podporucznik Hans von Ostenstrom. — A ile razy go wspomnę, tyle razy pomyślę zawsze o tobie, stary przyjacielu: bo to ty przecież uratowałeś mi życie w tę noc niespodziewanego ataku Ali Jusufa...

— Tak, to były czasy groźne, niebezpieczne, ale piękne! — westchnął Leszek Strzelmirski, a tamci siedzieli w milczeniu z oczyma pełnymi wspomnień o nocnych podchodach, o biwakach na pustyni, patrolach wśród połyskującego w słońcu bledu i nagłych bitwach na zboczach poszarpanych gór...

Tu, gdzie teraz siedzieli we trójkę, było zupełnie inaczej.

Położona w samym centrum Algieru elegancka kawiarnia „Grenada", chociaż urządzona w maurytańskim stylu, była małym wykrawkiem Europy: i tylko ta tancerka, kończąca właśnie swój taniec i tylko paru poważnych dżentelmenów w czerwonych fezach na głowie, przypominało, że jednak była to Afryka.

Leszek Strzelmirski, rozglądając się dokoła, ujrzał nagle jakąś elegancką pannę, która w towarzystwie drugiej, starszej, opuszczała właśnie lokal.

Nieznajoma była przystojna, jasnowłosa. Miała lekki chód, pełen gracji i wdzięku.

Strzelmirski, spoglądając na nią, urwał w pół zaczęte zdanie.

— Pierwsza blondyna, jaką zobaczyłem znowu po tylu miesiącach koczowania na pustyni... Piękna, elegancka pani! Ale cóżeś się tak zamyślił? — rzekł porucznik Björnson.

— Przypomniało mi się...

— Ktoś czy coś?

— Raczej coś: moja ojczyzna, gdzie kobiety są tak właśnie piękne jak ta! — rzekł powoli Strzelmirski.

— W takim razie nie dziwię ci się, że koniecznie chcesz wracać do Polski! — uśmiechnął się von Ostenstrom.

— Sami wiecie dobrze, że są jeszcze inne powody natury czysto osobistej, iż po pięciu latach służby w Legii Cudzoziemskiej nie chcę zaciągnąć się na dalszych pięć, ale postanowiłem wracać do kraju! — rzekł trochę niecierpliwie Strzelmirski.

— *Czy było ci źle z nami?* — spojrzał na niego jak gdyby z wyrzutem Björnson. — Czy nie podobała ci się Afryka? Czy nie urzekła cię tak jak mnie, przybysza z dalekiej Norwegii?

Strzelmirski skinął na przechodzącego kelnera, kazał mu przynieść flaszkę szampana, a kiedy pienisty napój zapienił się w smukłych kieliszkach, młody Polak odpowiedział swemu przyjacielowi.

— Początkowo, kiedy się tutaj znalazłem, wydawało mi się, że wszedłem w piąty krąg piekła. Ja, wolny człowiek, dałem się zakuć w kajdany rygorystycznych przepisów. Ja, indywidualista, musiałem poddać się rozkazom lada kaprala. Te rekruckie czasy, spędzone w koszarach były dla mnie wręcz straszne. Dokuczały mi nieznośne upały, ćwiczebne marsze w skwarze pustyni, uczucie pragnienia, którego nie umiałem jeszcze poskromić: i nostalgia za ojczyzną. Były chwile, kiedy chciałem zdezerterować, albo też wpakować sobie kulę w łeb...

— Rozumiem cię! — mruknął Norweg — Prawie każdy z nas przechodził kiedyś to samo.

— Ale potem — ciągnął dalej Strzelmirski — minął przeklęty rekrucki okres i zostałem przydzielony do służby w pustyni. I oto niespodziewanie zmieniło się wszystko. Rozpocząłem życie, o jakim marzyłem: twarde, pełne niebezpieczeństw, ale barwne, ale ciekawe. Mam w sobie żołnierską krew, rozmiłowałem się w tych nocnych podchodach, znalazłem coś, jak poezję, w straszliwie monotonnej na pozór służbie w strażnicach, zgubionych na skraju pustyni. Sahara, wielka, milcząca Sahara, która dla mnie była dotychczas tylko zagadką, nagle przemówiła do mnie: I ja odkryłem jej sens!

— Tak było i ze mną! — skinął głową porucznik Olaf Björnson.

— Byłem odważny, wybiłem się szybko. Wnet zdobyłem pierwsze galony podoficerskie, a w piątym roku służby zostałem podporucznikiem...

— I miałeś widoki na dalszy awans! Więc dlaczego zrezygnowałeś z dalszej służby?

— Jako młody chłopak — Leszek wypił łyk wina—miałem za dużo temperamentu. Byłem niespokojnym duchem: coś a la Don Kichot. I jak Don Kichot tęskniłem za rzeczami niezwykłymi. Moje czasy i otoczenie wydawały mi się nieciekawe. Rodziców straciłem w dzieciństwie, a opiekował się mną wuj, gruby bezduszny łódzki bussinesman, który chciał, ażebym poszedł w jego ślady i robił pieniądze, ja zaś nie miałem w tym kierunku żadnych talentów. Chciałem znaleźć w życiu inny, bardziej ciekawy cel, niż odkładanie pieniędzy do banku. Jaki? Nie wiedziałem i gubiłem się w bezideowości. Zacząłem pracować w fabryce wuja, ale rychło znudziła mi się egzystencja sybaryty. Nie mogąc znaleźć w życiu właściwego sensu, dusząc się w pustce jałowych dni, doszedłem do wniosku, że wyżyję się i wyładuję swoje wszystkie tęsknoty w wielkiej przygodzie i oto pewnego dnia znalazłem się w Algerii jako żołnierz Legii Cudzoziemskiej, że właśnie tu, w Afryce, znajdę to, czego szukałem.

— No i znalazłeś? — wtrącił znowu Norweg.

— Nie przeczę! Ale przerzucając teraz pilnie gazety, zrozumiałem, że Afryka stanie się wkrótce nieciekawa, bo jedynym terenem dla człowieka, który szuka wielkiej przygody będzie Europa. Czy nie rozumiecie, że Adolf Hitler zbroi się nie bez powodów, że za rok, dwa wybuchnie straszna, nieuchronna wojna? A w momencie tym chcę być w Polsce!

— To prawda! — przyznał milczący von Ostenstrom. — Wojna jest nieuchronna!

— Więc może się przydarzyć, że na jakimś placu bitwy skrzyżujemy ze sobą szpady, my, którzyśmy dotychczas byli przyjaciółmi! — uśmiechnął się Strzelmirski do swego niemieckiego kolegi.

— Może się to przydarzyć! — odparł krótko von Ostenstrom.

Przez otwarte okna kawiarni wleciał powiew wiatru, przynosząc ze sobą pozdrowienia od dalekiej pustyni. Rozkołysały się kwitnące na tarasie róże, rozszeleściły się palmy.

Trzej oficerowie Legii Cudzoziemskiej: Norweg, którego z kraju błękitnych fiordów i białych lodowców przygnała tutaj zła miłość, Niemiec, którego przyprowadziły sprawy, o których się nigdy nie mówi i Polak, łowca przygód, spojrzeli sobie w oczy. A potem porucznik Björnson podniósł do góry kieliszek i rzekł bez uśmiechu.

— Zanim się rozstaniemy, wypijmy jeszcze ten pożegnalny toast na cześć naszej przyjaźni, na cześć tych chwil, któreśmy razem spędzili... I na cześć mojej kochanki: tej, której zawsze pozostanę wierny i która nie zdradzi mnie nigdy!

— To znaczy? — z ukosa spojrzał na niego Strzelmirski.

— Wypijmy na cześć pustyni: wielkiej, bezbrzeżnej Sahary! — rzekł powoli Skandynawczyk i wychylił swój kielich.

...Kilkanaście godzin potem zdemobilizowany podporucznik Leszek Strzelmirski znajdował się już na statku „Aurora", zdążającym do Marsylii.

Na molo stali obaj jego przyjaciele, porucznik Björnson i podporucznik von Ostenstrom, którzy z głębi Sahary towarzyszyli mu w drodze aż do samego Algieru, a teraz, salutując po żołniersku, żegnali odjeżdżającego.

Strzelmirski, nachylając się przez burtę, powiewał chusteczką, a oni stali nieporuszni, coraz mniejsi, coraz bardziej mikroskopijni — aż znikli z oczu. Ale, rozjaśnione słońcem wciąż jeszcze bieliły się domy, pałacyki, meczety, zieleniły się ogrody, pomarańczowe gaje, winnice i kępki palm.

Dalej na południe, jak ogromne słupy, wzbijały się w niebo szczyty Małego Atlasu — te same, o których twierdzili starożytni żeglarze, że dźwigają na sobie pułap niebios.

Mały Atlas — stąd już niewidzialnie — wpływał w dziki, poszarpany wąwozami El-Rif, a potem w fantastyczny marokański Atlas Wielki: gniazdo dzikich orłów i jeszcze dzikszych górali.

Tuż za pasmem Małego Atlasu ciągnęły się pełne słonych jezior i solnych stepów, Szoty, przechodzac w kraj pastwisk, po których wędrowały ogromne stada owiec i karawany wielbłądów.

Bardziej na południe wygrzewał się w słonecznym skwarze, zarośnięty wątłymi kępkami trawy bled — a jeszcze dalej ciągnęła się ojczyzna tajemniczych Tauregów: wielka pustynia, niezmierzona, piaszczysta, pełna grozy i milczenia.

Strzelmirski przemierzył ten cały kraj od brzegów Morza Śródziemnego aż niemal po jezioro Czad. Znał jego góry, łożyska wyschłych rzek, oazy i forty, gdzie za kamiennymi murami czuwali tacy ludzie, jak Olaf Björnson, znał piaskiem zasypane drogi karawan, po których cicho przesuwały się oddziały mehirystów i jak ciemne widma przelatywały watahy Tauregów. Spędził tutaj pięć lat najbujniejszej młodości. Teraz tamto wszystko skończyło się wraz z młodością. Dochodzi do trzydziestki, do wieku męskiej dojrzałości i ze słonecznej krainy przygód wraca do szarej, zadymionej Łodzi.

Czy dobrze robi?

Strzelmirski, spoglądając na kamienne słupy Atlasu, gorejące w słońcu niby białozłote pochodnie, uczuł, że ogarnia go przemożna tęsknota.

— Żegnaj, pustynio! — szepnął półgłosem, podczas gdy z cichym bełkotem uderzała o przód okrętu fala, która więcej nie wróci.

— Przepraszam, pan jest Polakiem? — Z głębokiego zamyślenia wyrwał go nagle miły, kobiecy głos.

Obrócił się szybko i wtedy też dopiero dostrzegł ją...

Była to ta sama jasnowłosa pani, którą widział ubiegłej nocy w „Grenadzie", tylko, że zamiast w wieczorową suknię, ubrana była w jasny, podróżny kostiumik.

Stała opodal oparta o burtę i przyglądała mu się uważnie.

— Pani jest również Polką? — spytał zaskoczony.

— Tak jest... I zdaje się, że mam już przyjemność znać pana... Pan Leszek Strzelmirski? — niebieskie oczy panny są pełne półuśmiechów.

— Tak jest, nazywam się Strzelmirski, a pani? Wydaje mi się, że gdzieś już panią widziałem.

— To się dobrze panu wydaje!... Ostatni raz spotkaliśmy się sześć lat temu...

— Ale gdzie? — zaczął się gorączkować.

— Pamięta pan imieniny u Brauerów? — podsunęła mu.

(D.c.n.)

# MIĘDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIĄ

Przygody dwóch bohaterskich lotników polskich (158



Mroczek widząc za plecami Niemca jeszcze kilka pastaci w hełmach ostatnim wysiłkiem wyskoczył z toczącego się powoli pociągu. Po chwili znalazł się w pobliskim lesie.

Między drzewami spostrzegł nagle błysk światła. Szybko zwrócił się w tym kierunku. Na małej polanie stała chatka, a z pokoju doszedł go jakiś głos.

Chorąży zbliżył się do okna i ujrzał telefonistę niemieckiego, który podawał szyfrem jakieś wiadomości. Mroczek postanowił skorzystać z okazji i unieszkodliwić hitlerowca.

Zakradł się po cichu do wejścia i stanął we drzwiach. Niemiec nie spodziewał się ataku i natychmiast podniósł ręce do góry. Jednakże w tej samej chwili wpadli do pokoju inni żołnierze i obezwładnili Mroczka.

## Z humorkiem!...

**Wyjątek z listu zakochanego młodzieńca:**
**— Droga Wando!... Jeszcze raz proszę Cię na klęczkach: — zostań moją żoną! Nie pożałujesz tego. Wprawdzie często jestem w podróży, ale od maja do czerwca i od września do listopada będę Cię nosił na rękach...**

* * *

**Do lekarza zgłosił się atleta cyrkowy.**
**— Na co pan się uskarża? — pyta lekarz.**
**— Źle się czuję... Tracę siły.**
**— A czy pan ciężko pracuje?...**
**— Tak. Codziennie żongluję armatnimi kulami w cyrku...**
**— Rzeczywiście, to jest bardzo męczące. Więc niech pan w ciągu najbliższych dni żongluje śrutem...**

* * *

**Pani Jędzulska wręcza mężowi klucz od mieszkania i powiada:**
**— Masz na wszelki wypadek, gdybyś późno wrócił.**
**Po wyjściu Jędzulskiego sąsiadka jej czyni wyrzuty:**
**— Jak to?... pani daje swemu mężowi klucz od mieszkania?... Przecież on wróci pijany nad ranem... Dlaczego pani to zrobiła?**
**— Po pierwsze — odpowiada Jędzulska — chciałam mu zrobić przyjemność... Po drugie chciałam pani zaimponować... A po trzecie ten klucz wcale nie pasuje do drzwi naszego mieszkania...**

* * *

**W jednym z pism ukazało się ogłoszenie:**
**„Do sprzedania młody buldog, czarny w białe łaty, je wszystko, bardzo lubi małe dzieci".**

## Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 19.15 premiera współczesnej komedii polskiej Kazimierza Korcellego p. t. „BANKIET". Sztuka w oryginalny sposób ujmuje przemiany społeczno - polityczne w latach 1946 — 49 i ukazuje na scenie walkę postępowej części narodu z reakcją i podziemiem.

**Teatr Lalek „ARLEKIN" ul. Piotrkowska 150**

Codziennie prócz poniedziałków o godz. 17-tej „DWA MICHAŁY i ŚWIAT CAŁY" — Franta.

**TEATR „MELODRAM"**

Dziś o godz. 19.15 sztuka p. t. „SYNOWIE"

**PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY**

Codziennie o godz. 19.15 komedia M. Bałuckiego „KLUB KAWALERÓW"

**TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA**

Dziś i codziennie o godz. 19.15 komedio - farsa E. Pietrowa „WYSPA POKOJU"

**Teatr „OSA" Traugutta 1.**

Codziennie o godz. 19.30 komedia muzyczna p. t. „PORWANIE SABINEK"

## KINA

ADRIA — „Kulisy Wielkiej Rewii"
BAŁTYK — „Skarb"
BAJKA — „Ostatni Mohikanin"
GDYNIA—„Prog. Aktual. Kraj. i Zagr. Nr. 8"
HEL — „Zygmunt Kłosowski"
MUZA — „Nowe pokolenie"
POLONIA — „Skarb"
PRZEDWIOŚNIE — „Pieśń tajgi"
ROBOTNIK — „Zagubione Dni"
ROMA — „Zwariowane lotnisko"
REKORD — „Wilki morskie"
STYLOWY — „Zenobia"
ŚWIT — „Ostatnia Noc"
TĘCZA — „Cygański Tabor"
TATRY — „Słońce Wschodzi"
WISŁA — „Paganini"
WOLNOŚĆ — „Skarb"
WŁÓKNIARZ — „Skarb"
ZACHĘTA — „Dzwonnik z Notre Dame"

# Czechosłowacja na czele tabeli

## Katastrofa na meczu Szwecja-Kanada. - Tylko Czesi nie stracili punktów

Po jednodniowym odpoczynku hokeiści Czechosłowacji grali wczoraj w Sztokholmie ze Szwajcarią, **odnosząc trzecie kolejne zwycięstwo w puli finałowej, mistrzostw świata.**

**Czesi rozpoczęli grę znakomicie** i zaskoczyli Szwajcarów niezwykle ostrym tempem. Przeprowadzając błyskawiczne ataki, **Czesi uzyskali już w pierwszych sześciu minutach trzy bramki.** Później Szwajcarzy, broniąc się dzielnie, wychodzili obronną ręką z gorących opresji i Czesi po oddaniu szeregu ostrych strzałów, pięknie sparowanych przez bramkarza Beningera, zwolnili tempo i prowadzili już tylko otwartą grę.

W drugiej tercji przewagę mieli raczej Szwajcarzy i po szeregu atakach **udało im się nawet uzyskać honorowa bramkę przez Bilera jednego z najlepszych napastników,** ku wielkiej radości widowni, która zaczęła dopingować Szwajcarów do poprawienia wyniku. Ale Czesi **szybko zrewanżowali się** i wynik drugiej tercji był remisowy.

W trzeciej tercji znów Czechosłowacja zabrała się ostro do pracy i w wyniku uzyskanej przewagi **zdobyła dalsze bramki.** Szwajcarzy mieli okazję do poprawienia wyniku, w pewnej bowiem chwili w **drużynie czeskiej grało tylko czterech graczy łącznie z bramkarzem.** Tej przewagi Szwajcarzy jednak nie wykorzystali, głównie dzięki dobrej obronie bramkarza inż. Mudrego.

Mecz w przeciwieństwie do szeregu innych spotkań, w których brały udział zespoły Kanady i Stanów Zjednoczonych miał przebieg spokojny, gdyż **obie strony grały po dżentelmeńsku i zachowywały się sportowo.** Zwyciężyła Czechosłowacja w stosunku 8:1 (4:0, 1;1, 3;0). Obecnie **Czechosłowacja jest w finale jedynym zespołem który nie doznał porażki i nie stracił punktów.** Bramki dla Czechosłowacji uzyskali: **Zabrodzki i Kobranow — po dwie, Trousilek, Bubnik i Konopasek.** Po tym zwycięstwie **Czechosłowacja wysunęła sie na czoło tabeli i uchodzi obecnie za najpoważniejszego kandydata na zdobycie** tytułu mistrza świata. **Jedynie Szwecja** jest dla niej bardzo groźnym przeciwnikiem. W dniu dzisiejszym Czechosłowacja zmierzy się z drużyną Stanów Zjednoczonych.

Poza tym odbył się szereg innych meczy. **Kanada pokonała Austrię w stosunku 8:2 (3:0, 3;1, 2;1).** Mecz odbył sią w godzinach południowych i na lodowisku miejscami stały kałuże wody, w dzień bowiem termometr wskazywał 18 stopni ciepła. **Kanadyjczycy i tym razem grali ostro a Hirman za brutalną grę i grubiańskie zachowanie się został wykluczony na 10 minut. Jest to pierwszy wypadek zastosowania tak wysokiej kary w turnieju.** Poza tym odbył się mecz Kanada — Stany Zjednoczone. Sądząc z przebiegu zawodów, **zwycięstwo Kanady w stosunku 7·2 nie jest zasłużone,** Amerykanie bowiem potrafili utrzymać grę otwartą. Kanada okazała się jednak nieco lepiej zgranym zespołem.

W turnieju pocieszenia Finlandia pokonała wysoko Belgię 17:2. Późnym wieczorem rozpoczął się wczoraj mecz Szwecja — Stany Zjednoczone, toteż w podanej poniżej tabeli brak tego niezwykle ważnego dla Szwecji wyniku.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Czechosłowacja | 3 | 6 | 18:4 |
| 2. Szwecja | 3 | 5 | 23:3 |
| 3. Kanada | 4 | 5 | 19:9 |
| 4. Szwajcaria | 3 | 2 | 7:15 |
| 5. St. Zjednoczone | 2 | — | 6:12 |
| 6. Austria | 3 | — | 3:33 |

Największym zainteresowaniem cieszą się te spotkania, w których bierze udział Szwecja, czemu zresztą nie można się dziwić. Zawodom Szwecja — Kanada (2:2) przyglądało się około 30 tys. widzów. Organizatorzy nie byli przygotowani na takie tłumy, toteż porządkowi nie zdołali opanować sytuacji. Ścisk był okropny i w **pewnym momencie doszło do katastrofy.** Pod naporem tłumu załamało się ogrodzenie i **wielu ludzi zostało przygniecionych.** Ilość poważnie rannych oblicza się na kilkadziesiąt osób.

# HKS (Łódź) „żelazny" wicemistrz

## Warszawa przodowała w siatkówce kobiecej

Łódź w dniach 19 i 20 b. m. będzie terenem mistrzostw Polski w piłce siatkowej drużyn kobiecych. Będą to 4-te po wojnie a XIV-te z kolei Mistrzostwa.

Nie od rzeczy będzie się zapoznać który z Klubów w Polsce przodował w tej gałęzi sportu.

1929 rok mistrzem był AZS (W-wa) wicemistrzem WKS (Łódź), 1930 rok mistrzem był AZS (W-wa) wicemistrzem HKS (Łódź), 1931 rok mistrzem był AZS (W-wa) wicemistrzem HKS (Łódź), 1932 rok mistrzem był AZS (W-wa) wicemistrzem HKS (Łódź), 1933 rok mistrzem był AZS (W-wa) wicemistrzem HKS (Łódź), 1934 rok mistrzem był AZS (W-wa) wicemistrzem HKS (Łódź), 1935-36 rok mistrzem był AZS (W-wa) wicemistrzem AZS (Lwów), 1937 rok mistrzem był HKS (Łódź) wicemistrzem AZS (W-wa), 1938 rok mistrzem był AZS (W-wa) wicemistrzem HKS (Łódź), 1939 rok mistrzem był AZS (W-wa) wicemistrzem HKS (Łódź), 1946 rok mistrzem był Warta (Pozn.) wicemistrzem AZS (W-wa), 1947 rok mistrzem był AZS (W-wa) wicemistrzem Wisła (Krak.), 1948 rok mistrzem był AZS (W-wa) wicemistrzem HKS (Łódź).

Wynika, że Łódź tylko raz jeden posiadała tytuł mistrzowski zdobyty przez Harcerski Klub Sportowy, a 9 razy dzierżył HKS wicemistrzostwo.

Walki będą niezwykle zacięte, gdyż finalistkami są najlepsze drużyny w Polsce. O ile dodamy, że w finale odbywają się spotkania 5-cio setowe, możemy zaryzykować twierdzenie, że o ostatecznym zwycięstwie będzie decydowało nietylko wyszkolenie techniczne, ale przede wszystkim kondycja.

Spotkania odbędą się w sali Polskiej YMCA przy ul. Traugutta 3 w następującej kolejności:

Sobota 19 lutego godz. 17-ta SKS (W-wa)—AZS (W-wa), godz. 18-ta Chemia (Łódź) — Grom (Gdynia).

Niedziela 20 lutego godz. 10-ta SKS (W-wa) — Grom (Gdynia), godz. 11-ta AZS (W-wa) — Chemia (Łódź), godz. 17-ta AZS (W-wa) — Grom (Gdynia), godz. 18-ta SKS (W-wa) — Chemia (Łódź).

# Na ringach Warszawy i Poznania

## walczą juniorzy Polski z Węgrami

**Węgrzy podali już skład reprezentacji juniorów w boksie, która walczyć będzie z reprezentacją juniorów Polski w niedzielę 20 bm. o godz. 12-ej w warszawskiej Ujeżdżalni. Goście przyjadą do Warszawy w następującym składzie: w. musza — SZARKA, kogucia — SZASZ, piórkowa — DUDAS, — lekka — JUKASZ, pół średnia — VALOCH, średnia — SZABO, półciężka—KOVACS i ciężka—FARELUS. Rezerwowi: MOLNAR (musza), NEMETH (kogucia), SZELINGER ( półśrednia) i RAUT (średnia).**

**Reprezentacja Polski stanie w ringu w następującym zestawieniu: SOCZEWIŃSKI, CZAJKOWSKI, MATLOCH, DĘBISZ. KAŹMIERCZAK, SZNAJDER, KOŁECZKO i STEC.**

**Drugi mecz odbędzie się w Poznaniu we wtorek 22 bm., gdzie ze strony polskiej wystąpią: LUEDTKE,- BZRÓSKA, KRUŻA, KRAWCZYK, STYSIAŁ, PALIŃSKI. GNAT i KOŁECZKO. W obydwu składach mogą zajść jeszcze zmiany.**

## Ligowcy Krakowa ukazują się na boisku

**Obie drużyny krakowskie t. j. mistrz i wicemistrz Ligi, rozpoczynają sezon spotkań piłkarskich zawodami towarzyskimi w najbliższą niedzielę.**

**„Wisła" wyjeżdża do Kielc, gdzie zmierzy się z tamtejszą „Gwardią" (dawniej „Partyzant"). Krakowianie wyjeżdżają w najlepszym składzie, jedynie bez Cisowskiego (powołanego na obóz przed wyjazdem hokeistów do Moskwy), którego zastąpi Rupa.**

**„Cracovia" rozegra pierwszy mecz na własnym boisku z ZKS „Płaszowianka".**

**W barwach „Cracovii" debiutować będzie nowopozyskany z wrocławskiej „Gwardii" prawoskrzydłowy Palonek.**

## Panie przy szachownicy

**W dniach od 20 do 27 lutego br. odbędą się w Łodzi pierwsze powojenne Indywidualne Mistrzostwa Szachowe Polski Pań.**

**Początek rozgrywek w niedzielę, dnia 20 lutego br. o godz. 10-ej w sali Kominkowej Polskiej YMCA przy ul. Moniuszki 4a.**

* * *

**Pierwszą rundę Drużynowych Mistrzostw ŁOZSzach. w klasie A na rok 1949 wyznaczono na dzień 27 lutego br.**

**Zebranie organizacyjne odbędzie się dnia 23. 2. br. (środa) o godz. 18.30 w lokalu KS Tramwajarz przy ul. 11-go Listopada 30. Wysokość wpisowego od drużyny A-klasowej wynosi 1.000 zł. Kluby, które nie uregulują zaległych składek oraz wpisowego do dnia 23 lutego br. nie zostaną dopuszczone do rozgrywek.**

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. — Dział Miejski tel. 129-13. — Sportowy tel. 109-62. — Ogłoszeń Piotrkowska 55. tel. 111-50. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR.". — Prenum. mies. zł. 120. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż, Łódź, Piotrkowska 70. PKO Nr VII-1331. D-032512